

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODZSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

NR. 15-16 (1029-1030)

Niedziele, 19-26 kwietnia 1981 r.

Rok XXIII

.....Ale trzeciego dnia Zmartwychwstanie”



Wielkanocne dzwony mają przypomnieć nam, że jeden Bóg jest dobry i że my należymy do Niego. Ich dźwięk przedziera się poprzez hałas naszego pełnego troski życia i przypomina nam, pociesza nas, że te troski i udręki nie są czymś jedynym ani najważniejszym, że przemijają, jak „przemijają postać tego świata”.

Wielkanocne dzwony mówią o naszej wolności, o której zapominamy wśród tych trosk i kłopotów. Są głosem wciąż przypominającym o naszym stałym związku z Bogiem. Mówią nam, że jesteśmy Jego prawdziwą świątynią. Wzywają nas do pokoju z Nim w głębi naszych serc...

Dzwony mówią: Przemawiamy od wieków z kościelnych wież. Wołałyśmy do świętości waszych ojców. Teraz was wołamy.

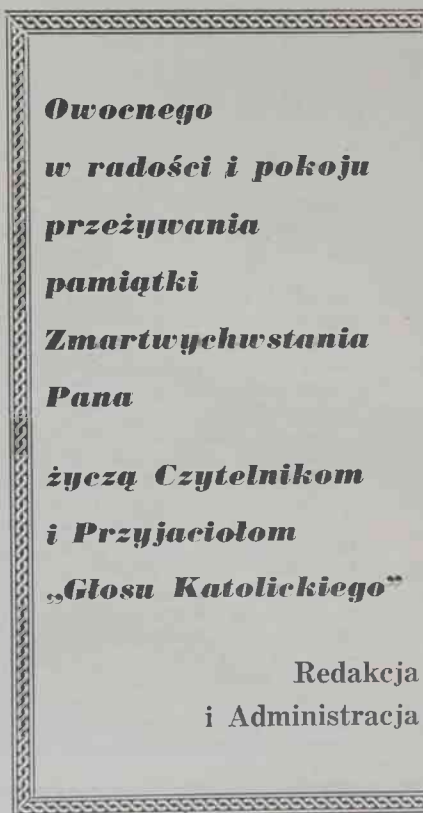
Jakimi słowami ?

Nie tylko mówimy: „bądźcie dobrzy”, „chodźcie do kościoła”, „zachowujcie przykazania”, ale przede wszystkim i ponad wszystko wołamy: „Chrystus zmartwychwstał, Chrystus zmartwychwstał!” I dlatego właśnie możemy wam powiedzieć: „Pójdźcie za naszym głosem, usłuchajcie nas. Bóg jest dobry. Osiągnięcie zbawienia nie jest ponad wasze siły. Chrystusowa Męka i Zmartwychwstanie, Jego miłość i łaska wzmocnią wasze serca i dionie omdlałe, abyście z radością czerpali ze źródeł zbawienia”.

I to jest nasz głos, nasze do wszystkich wołanie — i do tych, którzy już wrócili do Pana, i do tych, którzy jeszcze się ociągają.

Bo nasza pieśń głosi doskonałą miłość Ojca Niebieskiego i Jego Syna Chrystusa Zmartwychwstałego, miłość i przebaczenie spływające na cały świat.

Tomasz Merton



WESOŁEGO ALLELUJA!

Naogół uważa się, że reakcje tłumów są reakcjami ślepo działającego motłochu podjudzonego przez bardziej lub mniej ukrytych przywódców, którzy kierują się nie zawsze ujawnionymi intencjami. Tak niejednokrotnie bywało w historii ludów i tego objawu jesteśmy i dziś niejednokrotnie świadkami. Ale również jesteśmy i dziś świadkami, że reakcje tłumów są nieraz zdrowe i słuszne z punktu widzenia ekonomicznego, społecznego czy religijnego aczkolwiek nie powinny one prowadzić do wprowadzenia porządku za cenę rozlewu bratniej krwi.

Takim zdrowym objawem była manifestacja Niedzieli Palmowej na ulicach Jerozolimy w czasie wjazdu Jezusa do stolicy religijnej Izraela.

Chrystus posłał uczniów do Betfage, miejscowości położonej na wschodnim zboczu Góry Oliwnej. Jezus znał dokładnie przyszłość i dlatego mógł dać uczniom tak szczegółowe wskazówki co do wykonania Jego polecenia. Jezus był świadom swojej absolutnej zwierzchności w stosunku do ludzi, rzeczy i wydarzeń. Czuł się Panem, gdy w grę

wchodziły sprawy realizacji planów Bożych.

W uroczystym bowiem wjeździe Jezusa do Jerozolimy spełniły się proroctwa Zachariasza (Za 9,9) i Izajasza Proroka (Iz 62, 116...) W myśl tych proroctw przybył Jezus do Jerozolimy jako król, ale łączył ten wjazd z pokorą i w ubóstwie na wzór dawnych wielkich przywódców duchowych i królów Ludu Bożego Izraela. Nawet faryzeusze którzy oczekiwali zwycięskiego Mesjasza wiedzieli o tych szczegółach. Dlatego Ewangelści nie wspominają o jakiegokolwiek kontrmanifestacji nawet ze strony faryzeuszów w Niedzielę Palmową.

Manifestacja odbyła się więc bez zgrzytów, bez incydentów. Dopiero później nastąpiła manipulacja tłumów, która doprowadziła do śmierci Chrystusa. Manipulacja tłumami nie ustała, jak wiemy z historii Męki Pańskiej nawet po chwalebny Zmartwychwstaniu Chrystusa i trwa do dnia dzisiejszego w odmiennych formach w innych kontekstach społecznych i politycznych.

A jednak u nas wierzących, zwycięża mądrość krzyża i chwała Zmartwychwstania. Dlatego ze szczególnym naciskiem naszą radość zwycięskiego Chrystusa wyrażamy gromkim wielkanocnym Alleluja.

Chrystus Wodzem, Chrystus Królem, Chrystus Władcą nam" to wołanie Kościoła, wołanie naszej duszy do której wkrada się nieraz zniechęcenie, opieszałość a nawet zdrada!

Zwycięstwo jednak Chrystusa Zmartwychwstałego podnosi nas na duchu, wzmacnia w wierze budzi nadzieję i rozpala miłość, w przeciwnieństwie do grzechu, który tłumi wiarę, gasi nadzieję i niweczy miłość.

Nie troszczmy się o to, czy powód naszej radości jest wyrozumowany. „Sprawiedliwy z wiary żyje"! Dlatego tak jak życie natury, życie człowieka daje człowiekowi spontaniczną radość, tak i życie z wiary niesie o wiele większą radość i pewniejszą nadzieję, bo uczucia te są powiązane nieraz podświadomie z radością życia z Chrystusem zawsze Zmartwychwstałym: „Zwycięzczą śmierci piekła i szatana”.

Życzeniami tej radości chcę się podzielić z moimi współbraćmi kapłanami, którzy są ze mną narzę-



dziarni wzniesienia tego życia przez kapłańską posługę sakramentalną.

Życzeniami tej radości chcę się podzielić z Braćmi i Siostrami zakonnymi, którzy nieraz bardziej w ukryciu niosą Chrystusa.

Życzeniami tej radości chcę się podzielić z chorymi, doświadczonymi i ubogimi, którzy w szczególny sposób niosą zamię Chrystusa w swym ciele.

Życzeniami tej radości chcę się podzielić z działaczami Akcji Katolickiej, którzy w imieniu Kościoła sięgają łatwiej tam gdzie kapłan dojść nie może.

Życzeniami wreszcie chcę się podzielić z tą Polonią, która pozostała Bogu wierna, a tej która zubożyła lub odpada również serdecznie życząc, aby wróciła do źródeł siły i mocy ich Ojców, a poczuje się napewno bardziej szczęśliwa.

Oddany w radości Chrystusa Zmartwychwstałego

Ks. Pral. Z. Bernacki
Rektor

Wielkanoc 1981.

KALENDARZ

Imieniny obchodzą :

- 19 kwietnia :
Adolf, (Emma)
- 20 kwietnia :
Agnieszka, (Odette, Théotie)
- 21 kwietnia :
Anzelm, (Anselme, Anita)
- 22 kwietnia :
Łukasz, (Léonide, Sauveur)
- 23 kwietnia :
Wojciech, (Georges, Fortuné)
- 24 kwietnia :
Fidelis, (Fidèle, Wilfrid)
- 25 kwietnia :
Marek, (Marc, France)
- 26 kwietnia :
Teodor, (Alida, Anaclet)
- 27 kwietnia :
Zyta, (Zita, Euloge)
- 28 kwietnia :
Katarzyna, (Catherine de S., Aurélien)
- 30 kwietnia :
Amelia, (Pie V, Hildegarde)
- 1 maja :
(Marcoult)
- 2 maja :
Anastazy, Zygmunt, (Anastase, Zoé).

ZMAGANIA KAPLAŃSKIE

Nie mógł zapomnieć jej oczu. Biła z nich niewinna radość życia jakby zamglona ogromnym cierpieniem. Gdy schodził szpitalnymi schodami, niósł w pamięci jej uśmiech, uroczy i prosty, a smutny zarazem jak ból bez imienia.

Jego wieczorny pacierz kapłański był upartym szamotaniem się z Bogiem, pełnym wymówek.

— Boże, czemu jej nie dasz zdrowia?

Ksiądz Kapelan przecież wiedział, jak spełnić swój obowiązek przy chorych w szpitalu. Miał jeden cel: pojednać chorych z Bogiem i postawić znak równania pomiędzy ich wolą a wolą Bożą. Było to stosunkowo łatwe. Miał dar przekonywania. Po każdej wizycie w szpitalu w gorącej modlitwie składał Bogu dusze, do których wlał radość, uspokojenie, pogodzenie się z Bożymi zamiarami. Czuł się szczęśliwy we własnym sumieniu.

Ta chora nie dawała mu spokoju. Była ona przyczyną jego pierwszego buntu wobec Boga.

Nie to go niepokoiło, że miała zaledwie 22 lata i złamane życie. Nie to, że w jej głowie przesuwano się mnóstwo różnych myśli z szumem gwałtownej wichury, która chciała wszystko wyrwać z korzeniami. Nie był to pierwszy podobny wypadek, zawsze umiał jakoś wybrnąć.

Niepokoila go wiara młodej kobiety.

Właściwie nie rozumiał jej wcale. Wydawało mu się, że ta wiara była jak chwiejny płomień świecy wystawiony na wiatr.

Powinien był już dawno zgasnąć, a tymczasem przeświecał w uśmiechu i jak radosny chochlik igrał w jej dużych oczach.

Niepokoila go ta wiara, bo wobec jego słów zwracała się przeciw niemu bolesnym wyrzutem. Widział wyraźnie, jak z rosnącą wiarą rosły wewnętrzne walki i zmagania tej duszy, którą chciał uspokoić. Nie umiał sobie poradzić — Co za paradoks! Im więcej wiary tym więcej buntu!

W końcu sam uległ niezrozumiałej pokusie.

Robił Bogu wymówki. I kładł na szalę swej modlitewnej rozmowy z Bogiem cały ciężar własnej wiary, by przechylić na swoją stronę upór Bożej Woli.

Nie wiedział dotąd, że wiara może się stać źródłem cierpienia. Bo wyobrażał sobie, że człowiek o gię-

bokiej wierze potrafi rozwiązać wszystkie swoje problemy — jak to mówił często innym — po Bożemu. A rozwiązywać wszystko po Bożemu znaczyło tyle, co nie mieć nigdy problemu. Tak myślał. — A jednak — i czuł to na własnej skórze — można przeżywać wewnętrzne i bardzo poważne konflikty wtedy właśnie, gdy się patrzy na wszystkich po Bożemu, z głęboką wiarą.

Zaczynał rozumieć na podstawie własnego rodzącego się przeżycia wewnętrzną rozterkę swojej chorej.

Odwiedzał ją regularnie w małym pokoiku na drugim piętrze. Była sama, mógł swobodnie rozmawiać. Czekala na te odwiedziny. Wtedy bowiem jej zmagania się z Bogiem nabierały konkretnych kształtów. Wiedziała, że kapłan przychodzi do niej nie tylko w imię Boga, ale że do niej tego Boga przynosi i sam Boga uosabia. Mówiąc z kapłanem, nie mogła inaczej mówić i inaczej się zachowywać jak wobec samego Boga. Wiedziała, że Bóg musi wtedy dosłyszeć każde jej słowo. Podświadomie posługiwała się całą skalą swej przebiegłości, by niejako zmu-

sić kapłana — a przez to i Boga — do zrozumienia jej stanu i przyznania jej racji. To udawała bohaterkę, której nic nie dokucza; to nie chciała rozmawiać, pozwalając swej rozpaczce malować się w zachmurzonych oczach; innym razem odkładała sakrament Pokuty — który zwykle przyjmowała co dwa tygodnie — tłumacząc, że to nie ma sensu...

Było to pewnego rodzaju szantażowanie samego Boga, i wyraz — tak myślał już ks. Kapelan — zropaczony, ale autentycznej wiary.

W ten wieczór zdobyła się na większą jeszcze śmiałość.

— Jak się Pani czuje?

Spojrzała na niego bezradnym spojrzeniem.

„Znowu coś przeżywa, jest gorzej”, pomyślał kapłan.

Rzeczywiście!

— Ksiądz tyle razy tu przychodzi, co mi z tego? Św. Piotra prosił jakiś biedak tylko o jałmużnę. „Nie mam srebra ani złota, ale co mam to ci daję”... i uzdrowił go Św. Piotr.

Zamilkła, ukrywając przerażenie

(Ciąg dalszy na str. 4-ej)



Na Tydzień Modlitw o powołania kapłańskie i zakonne dedykujemy wszystkim, szczególnie młodym słowa piosenki:

*Warto dla jednej miłości żyć,
Choć szukać trzeba stale,
Może dla kogoś szczęściem być,
Dobro nieść w życie dalej.*

*Warto całego siebie dać
jak bukiet polnych kwiatów,*

*I chociaż trudno potem trwać,
Uśmiech darować światu.*

*Miłość jedyna jest,
Miłość nie zna końca.
Miłość cierpliwa jest
Zawsze ufająca,*

*Wszystko potrafi znieść,
Wszystko oddać umie,
Życiu nadaje treść,
Każdego zrozumie...*

(Ciąg dalszy ze str. 3-ej)

z powodu swej odwagi w uśmiechu, który miał być życzliwym.

Kapelan tej nocy nie mógł długo zasnąć. Czemu on nie jest świętym, żeby móc uzdrawiać? Jakich rozmiarów ma być ziarno gorczycy, żeby wiara dokonała cudu?

— Boże, czemu nie powiesz tej chorej: „Idź, twoja wiara cię uzdrowiła”?

Teraz już nic nie wiedział... Przecie tyle wiary kryło się w tej biednej duszy. Czy to wszystko ma być daremne?

Przypomniał sobie niezawodną metodę i sposób postępowania w najtrudniejszych do rozwikłania wypadkach. Miał taki zwyczaj: gdy któryś z chorych względnie inny penitent jego konfesjonu miał niepokonalne trudności, wtedy brał na siebie całą odpowiedzialność za niego. Po prostu zastępował go we wszystkim i sam wykonywał sumienie wszystko, co zrobić powinien jego duchowny pacjent, by wybrnąć z opresji. Ofiarowywał za niego Mszę św. Za niego szedł do spowiedzi, wyznając własne grzechy z największą upokarzającymi pobudkami. Za niego odprawiał pokutę. Umartwiał się, unikając jakiegokolwiek przyjemności. Czasem spał na twardej podłodze, zostawiając łóżko nieknięte... jego arsenał był pod tym względem bardzo bogaty.

Gdy jednak zaczął się zastanawiać, jaką broń w obecnym wypadku wydobyć ze swych ascetycznych zapasów, utkwiał jakby w zaspie śnieżnej i nie mógł ruszyć z miejsca. Żadna nie pasowała. Ale przegląd swych możliwości pozwolił mu lepiej sformułować stan duchowny swej pacjentki, który zamknął od początku w krótkim i dziwnym paradoksie: wiara źródłem buntu.

Wiedział, że chora zdawała sobie doskonale sprawę ze swego stanu. Lekarze kiwając głową, wypowiadali tak sprzeczne zdania, że można było je tłumaczyć tylko ich bezradnością. Z ich strony niczego się nie spodziewała. A jednak pragnęła zdrowia za wszelką cenę. W tym wieku zrezygnować ze wszystkiego? Być zwolnioną z pracy? Prowadzić odtąd życie beznadziejnie puste? Być ciężarem dla otoczenia — i ciężarem dla samej siebie? Czy można prowadzić życie bez sensu, bez celu?

Ks. Kapelan wiedział o tym doskonale. Próbował tłumaczyć, że cierpienie może się stać narzędziem pracy. Takiej, co łączy bezpośrednio z Chrystusowym dziełem odkupienia na Krzyżu. Tłumaczył też, że

ta droga najprostsza do świętości, bo świętość polega na upodobieniu się do Chrystusa, zwłaszcza do Chrystusa cierpiącego. Wszelkie tłumaczenia tego rodzaju nie wywierały żadnego wpływu. Przeciwnie, zachęty do uznania Woli Bożej w tak trudnym położeniu zamykały duszę chorej na podobieństwo zaatakowanego jeża, co związa się w kłębek, by lepiej wystawić swoje kolce obronne.

Kapelan doświadczył już tych kolców nie jeden raz. Odnosił jednak zawsze dziwne wrażenie. Te kolce kończyły się wyznaniem wiary. A miało to wyznanie posmak ewangelicznych nauk Chrystusowych. Wyczytywał w jej oczach — tak jakby czytał na stronicach ksiąg natchnionych — że wiara może dokonać cudów, że wiara może o wszystko prosić. „Proście, a będzie wam dane” (Mat. 7,7) mówiły mu te oczy. „Wszystko o cokolwiek modłać się prosicie, wierzcie, że otrzymacie, a stanie się wam”. (Mk 11,24). „Dotąd o nic nie prosiłście w imię moje, proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna” (Jan 16,24).

Słuszna więc była jej wiara. Czy słuszny bunt?

Co tu zrobić? Jak zaradzić?

Co tu zrobić, kiedy on sam zaraził się buntem!

Czy wiara może być źródłem buntu wobec Boga? Precyzując duchową sylwetkę swej chorej, kapelan zrezygnował po kolei ze wszystkich dotąd wypróbowanych sposobów niesienia pomocy powierzonym sobie duszom. Wreszcie poczuł, że był na drodze rozwiązania problemu. Co jest właściwym powodem buntu? Chyba cierpienie, choroba. Tak, na pewno. Przecież pamięta wszystkie skargi swych chorych w szpitalu. Pamięta też, jak, po rozmowie z nim, umieli się pogodzić. Pamięta ich zrezygnowany wyraz twarzy. Czy to była tylko rezygnacja? Czy na tym polegała ich wiara, że przestali się

u Boga upominać o spełnienie najszlachetniejszego pragnienia powrotu do zdrowia?

Na chwilę znowu wszczepił się urwało, jakby zatopiło w ciemnościach. W tych chorych była tylko rezygnacja, bo widocznie zabrakło wiary w możliwości własnej wiary. Gdyby była większa wiara, powinna nastąpić większa walka z Bogiem... Przypomniał sobie opisaną w Starym Testamencie, całonocną walkę Jakuba z siłą Bożą nad Jabokiem. Jakub wyszedł z walki naznaczony kalectwem i zarazem błogosławieństwem Bożym.

Gdyby ludzie mieli więcej wiary, powinni walczyć z Bogiem o wysłuchanie swych próśb z wytrwałością Jakuba. Ale jaki byłby z tego zysk? Cierpienie i łaska? Łaska zrozumienia cierpienia?

Czy te dwie rzeczy idą zawsze w parze? Czy walka z Bogiem silną wiarą kończy się łaską, co człowieka okalecza?

Coś się dobijało do świadomości. Coś szukało światła jak roślina, co spod ziemi nagle wyskakuje. Poczul ból niemal swego odkrycia. Przecież wiara jest wyrazem niemocy człowieka, jego słabości i niezaradności. A to musi boleć, Wiara jest dlatego źródłem buntu, bo sama jest źródłem cierpienia.

Im większa wiara, tym większe cierpienie, bo większe poczucie i rozumienie własnej niemocy i nędzy. Co się działo w duszach świętych, gdy dokonywali cudu? Przeżywali chyba bardzo boleśnie swoją nicotę wobec wszechmocy Bożej. I to upokorzenie wewnętrzne było zapewne zapłatą za wywyższenie w oczach otoczenia. Taki jest skutek walki z Bogiem, gdy jedyną bronią człowieka jest wiara. Walka kończy się cierpieniem.

Ks. Kapelan pomyślał o swojej chorej. Co jej należy uczynić? Zrezygnować z walki?

Rezygnacja? Mówił jej o tym.

(Dokończenie na str. 6-ej)

Księdzu Janowi Pranke S. Chr.

Proboszczowi w Argenteuil — Sartrouville

z okazji Srebrnego Jubileuszu Kapłaństwa w dniu 18 kwietnia, serdeczne życzenia błogosławieństwa Bożego, pełni sił i mocy Bożej w dalszej pracy Kapłańskiej składa

z pamięcią w modlitwie

Ks. Prał. Zbigniew Bernacki
Rektor Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

PIEŚŃ o BERNADECIE

Cesarz z trudem pokrywa zmieszanie.

— Dziecko drogie, inni ludzie mogą się ośmieszać, my nie. Nam tego nie wolno.

— Aby uratować życie mego dziecka, chętnie się ośmieszę.

Stary lekarz mruga do cesarza porozumiewawczo.

— Woda jest całkowicie nieszkodliwa. Jeśli *Madame* tak gorąco tego pragnie, możemy spokojnie dać małemu jej się napić.

Wobec takiego oświadczenia wytrawnego lekarza, cesarz ustępuje :

— Nie chciałbym tylko — dorzucą — aby rzecz stała się głośna.

Na te słowa Eugenia zapala się :

— Ludwiku, jakie to byłoby nieszlachetne. Byłaby to czarna niewdzięczność. Jak może źródło pomóc, jeśli się go już z góry wyrzekamy. Przeciwnie ! Ślubuję przed Bogiem i ludźmi, że jeśli dziecko moje będzie uratowane, wyznam publicznie moją wiarę w Najświętszą Pannę z Lourdes i jej źródło.

Pani Bruat wchodzi z szklanką wody źródlanej wzruszając ramionami opuszcza pokój.

Trzeciego dnia rano cesarzowa zjawia się osobiście w sypialni męża, aby mu oznajmić, że gorączka Loulou minęła całkowicie.

— Źródło z Massabielle pomogło, Louis.

— To bardzo lekkomyślne twierdzenie, skarbie. Loulou przecież chorował już nieraz i z Bożą pomocą wracał zawsze do zdrowia. Wyrządzasz krzywdę receptom lekarskim.

— A ty jesteś ateistą, Louis.

Cesarz uśmiecha się w odpowiedzi.

— Byłoby to największe głupstwo, jakie mógłby popełnić panujący.

— Wobec tego, jesteś gorszy aniżeli ateista. Nie masz w sobie dość pokory, aby dziękować Bogu za łaskę, jaką nam wyświadczył. A wczoraj jeszcze drżałeś przez cały dzień ze strachu, że może to szkarlatyna albo krup...

W przeciągu pięciu lat małżeństwa Eugenia zaledwie może pięć rannych wizyt złożyła swemu mężowi. Toteż cesarz czuje się mocno zażenowany. Został bowiem zaskoczony jeszcze w siatce na głowie i opasce na wąsach. Zdenerwowany odpowiada :

— Krzywdzisz mnie, moja droga. Wiem, że jedynie łasce Bożej zawdzięczamy życie naszego synka. Lecz to przekonanie nie może mnie wbrew zdrowemu rozsądkowi zmusić do wiary, że szklanka najzwyczajszej wody z gór pirenejskich wybawiła Loulou od szkarlatyny.

Klasyczne rysy Eugonii Montijo stają się twarde i ostre.

— Zaprzeczasz więc nawet najmniejszej możliwości, że dzięki wodzie z Massabielle Loulou po dwudziestu czterech godzinach jest zdrow i bez gorączki ?

— Znów jesteś niesprawiedliwa — odpowiada ce-

sarz przymykając oczy z wyrazem cierpienia. — Obok wielu wytłumaczeń naturalnych nie odrzucam wcale możliwości uzdrowienia z pomocą nadprzyrodzoną. Nie widzę jednak żadnego powodu do uznania cudownej interwencji dopóty, dopóki natura i wiedza medyczna dają wystarczające wyjaśnienie. Pozostawimy lepiej te sprawy starym babom. Najważniejsze, że nasze dziecko jest zdrowe. Że Bóg nam dopomógł, wiem na pewno. Że dopomógł lekarz i wiedza, to także wiem. Być może, że pomogło i Lourdes, ale tej pewności nie mam...

— A ja ją mam — mówi cesarzowa wojowniczo — i nikt mnie nie powstrzyma od okazania wdzięczności ! Nawet ty !

— Ależ dlaczego miałbym ci tego zabronić, moja droga ? — mówi cesarz pojednawczo.

— A więc jesteś gotów spełnić moje życzenie ? — szybko wykorzystuje moment Eugenia. — Ślubowałam w imieniu nas obojga, że zniesiesz blokadę groty, jeżeli woda z Lourdes okaże się skuteczna.

Ludwik Napoleon z trudem opanowuje niezadowolenie.

— Śluby można składać jedynie we własnym, a nie cudzym imieniu, moja kochana — mówi cesarz — a poza tym sprawa Lourdes stała się obecnie drażliwym problemem politycznym. W obecnej chwili nie mogę też dla bardzo ważkich przyczyn zrażać sobie liberałów.

— Moje powody jako żony i matki są o wiele ważniejsze od polityki chwili — odpowiada Eugenia blednąc, a twarz jej, na której maluje się upór, energia i duma, wyprowadza małżonka z równowagi.

— Rząd mój od samego początku zajął w tej sprawie stanowisko negatywne — odpowiada cesarz po chwili ochryplym głosem. — I to nie tylko mój rząd, ale tak samo i cały episkopat francuski, którego nawet ty, moja droga, nie możesz posądzić o zdecydowany ateizm. Wszyscy jesteśmy zależni od opinii publicznej, a opinia naszych czasów odwraca się od zapleśniałego mistycyzmu zacofanego ludu. Walczy ona o nowoczesnego ducha, o ducha, który jest moim sprzymierzeńcem. Gdybym mu się przeciwstawił, zniszczy mnie. Zastanów się : jeżeli utworzę grotę, ośmieszę mój własny rząd, a więc i siebie. I tego ty żądasz ode mnie ? Czyli, że wbrew wszelkiemu politycznemu rozsądkiwi chcesz, abym się wyłamał z ducha czasu i bez potrzeby publicznie cofnął swoje zarządzenie ?

Eugenia staje blisko obok męża i chwytą obie jego dłonie.

— Ludwiku — mówi poważnym, głębokim głosem — cesarz zależny jest od mocy potężniejszych aniżeli opinia publiczna. Czujesz to na pewno sam doskonale. Dlaczegoż byś szukał wskazówek i rad pani Frossart, naszej wróżki i jasnowidzącej ? Na twoim stanowisku żaden twój oddech nie jest obojętny, nie ma też dla ciebie ucieczki w oportunizm. Nawet twój sen tworzy historię. Sam nieraz mówiłeś, że władza nie może lekceważyć nieba. I właśnie teraz chciałbyś to zrobić. Teraz, kiedy stoisz u progu największego roku twego panowania ? Pomyśl We Francji wytrysnęło źródło łaski przynoszące jedno uzdrowienie za drugim. Sam dałeś się zeń napić swemu synowi w chwili niebezpieczeństwa...

— Prawdę mówiąc, *madame* — zgrzytnął Napoleon — Bóg świadkiem, że nie ja to zrobiłem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(Dokończenie ze str. 4-ej)

Nie ma sensu walczyć z Bogiem. I tak Bóg załatwi wszystko po swojemu. Dla naszego dobra oczywiście. Bóg nas kocha.

— Czy wierzysz, że Bóg cię kocha?

— Wierzę proszę Księdza, ale...

— Ale co?

— Ja już nie rozumiem niczego!

Ale Ks. Kapelan zrozumiał. Rozumiał, że obok wiary zabrakło nadziei. Nie trzeba więc mówić o rezygnacji. Trzeba tylko wzbudzić nadzieję. A nadzieja jest przecież tak samo ważna jak wiara. Wiara bez nadziei jest wiarą beznadziejną.

Nadzieja składa wszystko w ręce Boga. Wszystko. I przeszłość, i teraźniejszość, i przyszłość. Zwłaszcza przyszłość. Przyszłość mieszcząca się między chwilą obecną, a chwilą ostatecznego zwycięstwa, które nas zaprowadzi do wieczności. To dwie rzeczy, o których wiemy: to, co się dzieje w tej chwili — i cel ostateczny, cel, do którego jesteśmy przeznaczeni. Tylko jednego nie wiemy: jakimi drogami do tego celu dojdziemy? I to trzeba złożyć w ręce Boga. Bez zastrzeżeń. Oddać Mu trzeba to przejście. Niech Bóg się w nim rządzi, jak Mu się podoba. To nie nasza sprawa. Ważny jest cel. W tym właśnie jest rola nadziei, która nam daje cel do ręki. „Albowiem nadzieją zbawieni jesteśmy”, pisze św. Paweł (Rzym. 8,24). Wiemy, że jakakolwiek będzie droga przez Boga dla nas wybrana, zawsze nas zaprowadzi do celu.

Kapelan zrozumiał, że nadzieja różni się od wiary tym, że nie walczy z Bogiem. Przeciwnie szuka w Bogu sojusznika, co więcej przyjaciela, któremu wszystko powierza. Bo Bóg nas kocha...

Chciał właśnie to wszystko powiedzieć swej chorej. Chciał jej mówić o nadziei, która nie czeka z niespokojnym sercem niepewnej przyszłości, ale która się cieszy z góry końcowym zwycięstwem. Chciał jej powiedzieć — bo sam to odkrył we własnym sercu — że Bóg wysłucha jej modlitwy. Tak! Sam rozumiawszy znaczenie nadziei, wyczuwał jakby zamiary Boże.

Nie martwił się już, bo sam siebie przełamał. Pokonał własny bunt. O tym zwycięstwie nad sobą, nad własną zbuntowaną wiarą, chciał mówić.

Gdy przyszedł zdyszany, na drugie piętro szpitala, dowiedział się, że tej chorej nie zobaczy. Została przeniesiona do innego miasta, by przejść pod kontrolę lekarza specja-

listy. Odjechała bez pożegnania.

Nie mógł wypowiedzieć słowa. Czuł, że nagle wyrwano mu z rąk bukiet najpiękniejszych kwiatów, które sam wypiełgnował i niósł z radością po schodach szpitalnych.

Nie załamał się jednak. Uwierzyl swej nadziei. Nie zrezygnował. Za swoją pacjentkę, w jej zastępstwie, będzie żył nadzieją. Nadzieją mocną i radosną, że Boża Wola w końcu zwycięży. To nowa broń w końcu kapłańskim warsztacie.

Po roku Bóg dał mu znać, że jego nadzieja nie była daremna. Otrzymał list od byłej pacjentki:

„Drogi Księżo, pisała, wróciłam do zdrowia. Chciałam się z Księdzem tą wiadomością podzielić. Powiem jednak Księdzu, że to, czego najwięcej pragnęłam, stało się dla mnie rozczarowaniem. Gdy upewniłam się, że będę zdrowa, wtedy wstąpił w moje serce nagły niepokój. Bo odczułam nieznaną dotąd pustkę. Bóg stał mi się jakoś dziwnie daleki... A był mi tak bliski gdy szamotałam się z Nim w szpitalu o zdrowie dla ciała. Wywalczyłam to zdrowie. Tak mi się przynajmniej wydaje. Ale czułam, że odzyskanie zdrowia stało się jakby barierą między Bogiem a mną. Myślałam, że będąc zdrowa, będę lepiej Boga kochać. Tymczasem Boga nie mogłam jakoś znaleźć. Niech się Ks. Kapelan nie dziwi. Nie mogę żyć bez Boga... Muszę Go szukać i zdobywać. Zdrowie, które mi dał, postanowiłam Mu poświęcić. Za dwa miesiące wstępuję do klasztoru...”

„Szukać i zdobywać Boga...”

Te słowa dzwoniły w myślach kapelana jak dobra moneta. Przypomniały mu Pascala: „Nie szukałbyś Boga, gdybyś Go już nie posiadał”.

Odgadywał powoli całoroczną drogę swej chorej, która w końcu trafiła do Boga. I nagle się przeraził... W swych dotychczasowych zmaganiach zapomniał o najważniejszej sprawie, o miłości. Żył nadzieją mocną i jasną. Ta nadzieja sprawiła że opanował swój własny bunt. O tej

nadziei chciał mówić swej chorej. Nie zdążył.

A teraz stał przed tajemnicą Bożej Miłości. Bóg prześcignął wszystkie ludzkie możliwości. Potrafił wydobyc z serca chorej iskrę tęsknoty, która ją pobudziła do szukania i zdobywania. Przez cały okres choroby Bóg był bliski. Rzeźbiarz, który chce z gliny ulepić rzeźbę, musi tę glinę ugniatać i urabiać aż stanie się zdatną do pracy. Podobnie Bóg chorobą urabiał tę duszę, by ją ożywić tchnieniem swej miłości, tak jak ożywił pierwszego człowieka z gliny ulepionego. Puste serce napełnił sobą. Martwą wiarę ożywił miłością.

Kapelan miał przez długie dni temat do medytacji. Rozmyślał nad dziwnymi drogami Bożymi. Patrząc na wiarę swej chorej, miał na myśli suche i matematyczne urzędowanie. Tak, była to wiara tylko urzędowa, domagająca się na zimno swych praw. Swoją własną nadzieję określił jako tęsknotę za życiem. Nie domyślił się, w jakiej mierze sam się przyczynił do ożywienia wiary swej chorej. Zrozumiał, że nadzieja jest potrzebna, by przygotować duszę na przyjęcie Bożej miłości. A o tej miłości, którą wlewa Bóg, myślał jak o życiu prawdziwym. Przed tajemnicą tego życia był pełen podziwu i wdzięczności.

Wyczuwał zarazem bogactwo Bożych poczyną, by dusze zdobyć. Jeden wierzy, inny żywi nadzieję. A Bóg w końcu wszystkim daje miłość, która wszystkiego dopełnia, bo jest „węzłem doskonałości”. „Każdy działa w ten sposób, jak daje mu Bóg... jeden sadi, drugi polewa... ale Bóg daje nieustannie wzrost”. (IKor. 3,5-6).

Ksiądz Kapelan zaniósł swoje wrzucenie do kaplicy szpitalnej, a swoje serce, pełne radości, otworzył w przypiływie wdzięczności Matce Najświętszej, „Matce Pięknej Miłości... i Zrozumienia, i Świętej Nadziei” (Ekl. 24,24).

Ks. Stanisław Szymek

Księdzu Zdzisławowi Królowi S. Chr.

Proboszczowi w Roubaix - Lille

z okazji Srebrnego Jubileuszu Kapłaństwa w dniu 18 kwietnia, serdeczne życzenia błogosławieństwa Bożego, pełni sił i mocy Bożej w dalszej pracy Kapłańskiej składa

z pamięcią w modlitwie

Ks. Prał. Zbigniew Bernacki
Rektor Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

ODCZAROWANIE POJĘĆ

Jeśli miałyby się określić nastrój intelektualny lat siedemdziesiątych, jedno słowo nasuwa się od razu: lęk. „Powiedz mi, czego się boisz, a powiem ci, kim jesteś”. Jedni, zdradzając powołanie myśliciela, boją się po prostu prawdy, zaś inni, nie chcąc prawdzie uchybić, zabezpieczają ją rozlicznymi zastrzeżeniami i obawami, lękają się zniewolenia, zniszczenia, ideologicznej deformacji. W świetle doświadczeń historycznych dwudziestego wieku, który widział potworność realizacji najbardziej abstrakcyjnych i utopijnych pomysłów, ostrożność intelektualistów daje się wytłumaczyć i zrozumieć. Jednakże strach nie może stać się więzieniem dla myśli. Pojęcia nadużyte i zdeformowane przez ideologię powinny zostać odzyskane. Ruchom roszczeniowym mu-

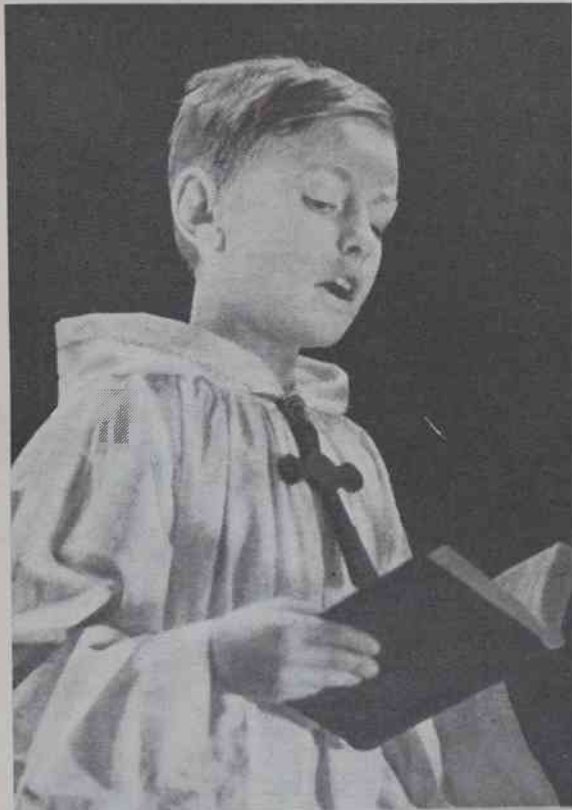
si towarzyszyć swoista, specyficzna rewindykcja spustoszonych obszarów myślenia. Zaczarowanie rozumu — cofnięcie się wobec ideologii pochodzi z przejętego w gruncie rzeczy od tejże ideologii stosunku do historii. Historia bowiem tylko wówczas wydaje się przerażająca, gdy widzimy w niej dzieje konieczności, a nie dzieje wolności, gdy stara się przekonać, że musiało, a nie tylko mogło, stać się to, co się stało. Historia rozumiana jako dzieje wolności okazuje się równie smutna co pocieszająca i budząca nadzieję. Czas, by intelektualści ponownie odkryli własną wolność i przyznali ją innym: współczesnym czy przodkom. Czas zakończyć rekonwalescencję po ideologicznej chorobie.

Mamy już na szczęście szczególnie znak ozdowienia: papieża Jana Pa-

wła II. Jego polska pielgrzymka może być interpretowana wielorako. Zwracam uwagę tylko na jedno: odczarowanie myślenia. Sądzę, że w polskich przemówieniach Papieża można odnaleźć wątek odzyskiwania kluczowych, a tak nieufnie przez myśl współczesną traktowanych pojęć, jak: Naród (Warszawa, pl. Zwycięstwa), Słowiańszczyzna (Gniezno), jedność Narodu (Częstochowa), Pokój (Oświęcim), Misja (Częstochowa), Dojrzałość (Błonia krakowskie) i wielu, wielu innych. Trudno formułować przekonania nie używając tych słów, a jednak byliśmy do tego przez długi czas zmuszeni. Jednocześnie lektura wystąpienia Jana Pawła II pozwala przedstawić kryterium bezpiecznego użycia tych pojęć. Przede wszy-

(Dokończenie na str. 8-iej)

CIEBIE CHWAŁĄ NASZE DZIEŁA



Błogosławcie Pana pracownicy całej ziemi
Błogosławcie Go z Chrystusem, Bożym robotnikiem z Nazaretu, waszym bratem
Błogosławcie Go z Jego Matką, kobiety pracujące!
Błogosławcie Go wy, którzy uczycie się zawodu
Błogosławcie Go technicy, synowie Boży!
Błogosławcie Go w pocie czoła
Błogosławcie Go przez waszą pracę
Błogosławcie Go dziełami rąk, geniuszu i serca!
Błogosławcie Go z wysokości nieba i na skrzydłach wiatru, gdziekolwiek pracujecie
Błogosławcie Go, jeśli wznosicie domy, aby przyjąć Chrystusa pielgrzyma!
Błogosławcie Go budowniczy pasów startowych, mostów i ulic
Błogosławcie Go cierpliwi artyści i rzemieślnicy!
Błogosław Go ty, który budujesz statki kosmiczne
Błogosławcie Go hutnicy pracujący przy rozpalonych piecach
Błogosławcie Go górnicy schodzący w ciemności!
Błogosławcie Go redaktorzy i drukarze oczekujący brzasku
Błogosławcie Go artyści kolorów, dźwięku i światła!
Błogosławcie Pana naukowcy uważni na tajemnice Boga
Błogosławcie Pana wy, którzy troszczycie się o chorych
Błogosławcie Go, którzy czuwacie przy cierpiących
Błogosławcie Pana pracujący na roli
Błogosławcie Go wy, którzy siejecie ziarno
Błogosławcie Go wy, którzy zbieracie kłosa i winne grona
Błogosław go ogniu, który zapalasz wszystkie motory!
Błogosławcie Ojca, Syna i Ducha Świętego wy, którzy kochacie Chrystusa w waszych braciach!
ALLELUJA

Tłum. ks. Józef Gawel SCJ

Wiara i posłannictwo Paschalne

Relacji Nowego Testamentu o Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa nie da się postawić na jednej linii z doniesieniami dziennikarskimi, ani ze sprawozdaniami radia i telewizji. Są to świadectwa z pierwszej ręki, pochodzące od ludzi, którym przypadło w udziale osobiście i bezpośrednio spotkać się ze zmartwychwstałym Panem. Fakt ten pozostawił niezatarty ślad na całej ich osobowości i przeobraził ich nieodwracalnie w świadków wydarzenia paschalnego, świadomych swego zaszczytu i zobowiązania: „Nie możemy nie mówić tego, co widzieliśmy i co słyszeliśmy”.

Staje się to widoczne już w opisie pierwszego ukazania się Chrystusa po Zmartwychwstaniu. Maria Magdalena udaje się o świcie do grobu z zamiarem odprawienia praktykowanych przez Żydów lamentacji nad

Nieboszczykiem. Stwierdza, że grób jest pusty, ale nie splądrowany: płótna i chusta leżą ułożone na swoim miejscu. Zmarłego jednak nie ma. Co się stało? Dostrzega w ogro-



nowi nie przewodzi dalszego dialogu. Po rozpoznaniu Jezusa uradowana kobieta woła: „Rubbuni!” i chce, jak dawniej, zbliżyć się do Niego, uściskać i wyrazić Mu swoją miłość i cześć. Wtem słyszy ostrzeżenie i zakaz: „Nie zatrzymuj mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca”.

Słowa Jezusa są dziwne i zaskakujące, zwłaszcza kiedy weźmie się pod uwagę przygodę Tomasza. Chrystus nie tylko pozwala, ale poleca apostołowi dotykać swoich rąk i boku, by przekonać go w stu procentach o swojej tożsamości i realnej, cielesnej obecności. Dlaczego więc zabrania Marii tego, co nakazuje Tomaszowi?

Powód tkwi w tym, że Magdalena po uszczęśliwiającym spotkaniu ze zmartwychwstałym Panem chciała pozostawić za sobą wydarzenie na Golgocie jak koszmarny sen i powrócić do dawnej zażyłości z Nauczycielem; swoim gestem chciała przedłużyć obcowanie z Jezusem, jakiego znała poprzednio. Takie pragnienie sprzeciwiało się jednak w sposób istotny temu, co zaszło. Chrystus przez Zmartwychwstanie przeniósł się definitywnie do innej sfery bytowania, nie może więc pozostać dalej i kontaktować się ze swymi przyjaciółmi tak jak przedtem. Będzie On odąd przebywał z Nim na stałe, ale inaczej; w wymiarach ziemskich będzie nieuchwytny.

Po wskrzeszeniu z martwych można Go dotknąć i zatrzymać jedynie jako Zmartwychwstałego. Można — pod warunkiem szukania Go u Ojca, który „uwielbił i jeszcze uwielbi” czyli otwarcia na działanie Boże. Bóg w odpowiedzi obdarza człowieka łaską wiary; w ten sposób pozwala się dotknąć i poznać.

Takie dotknięcie utożsamia się z aktem wiary w Boga, który wskrzesił Jezusa Chrystusa. Dlatego Tomasz może dotykać Zbawiciela i wkładać rękę do Jego boku. Jezus pozwala na te gesty, bo wie, że przemienią się one w dojrzałe i wspańskie „credo”: „Pan mój i Bóg mój”. Cała Ewangelia osiąga punkt kulminacyjny w momencie, kiedy dotknięcie śmiertelnych ran Człowieka, zgładzonego przez wrogie potęgi świata, prowadzi do odkrycia w Nim majestatu Bóstwa. Tu właśnie leży klucz do zrozumienia nie tylko dialogów Chrystusa zmartwychwstałego z wybranymi ludźmi, ale

(Dokończenie na str. 9-ej)

dzie nieznanego człowieka: „Panie, jeśli ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę”. Dopiero „Mario!” skierowane do niego przez rzekomego ogrodnika pozwala poznać Jezusa.

Podobna sytuacja powtarza się w przekazie o uczniach idących do Emaus. Uważają oni Zbawiciela za towarzysza podróży. Nie poznają Go wcale. Jego interpretacja Pisma św. rozplómienia wprawdzie ich serca i uwrażliwia na niepojęte tajemnice Boże, lecz dopiero łamanie chleba otwiera im oczy na obecność Zmartwychwstałego.

Przez tego rodzaju zjawiska Jezus chciał okazać, że nie jest On tylko zmarłym, który dzięki mocy Bożej wrócił do życia, jak Łazarz czy młody mężczyzna z Naim; wtedy rozpoznanie Go po trzech dniach nie byłoby problemem. Tymczasem historia Wielkiego Piątku nie kończy się powrotem do życia doczesnego, które miało trwać jakiś czas na ziemi, a potem znowu znaleźć ujście w śmierci. Zmartwychwstanie jest inauguracją nowego, przemienionego życia, które nie zna granic i nie podlega już śmierci. Choć więc Jezus jest Ten sam, co przedtem, można Go ujrzyć i poznać jedynie wtedy kiedy On sam człowieka do tego uzdolni.

Zrozumienie tej prawdy oznaczało dla Magdaleny nie lada trudność. Zbyt ludzkie jeszcze, choć szlachetne nastawienie nie pozwalało jej przyjąć pełnej rzeczywistości Zmartwychwstania; domagało się korekty i dopracowania. Właśnie to sta-

(Dokończenie ze str. 7-ej)

stkim występują one w ścisłym, wzajemnym związku. „Słowańszczyzna” nie wysuwa się przed „Naród”, ani „Naród” przed „sprawiedliwość”. Równie ważne jest zakorzenienie mówiącego i słuchających we wspólnym doświadczeniu: historycznym i kulturowym. Historia jako dzieje wolności i kultura jako najpełniejszy wyraz tej wolności stają się tworzywem dla nierygorystycznej, religijnej a nawet poetyckiej interpretacji. I słuchaczy przekonywała ta interpretacja, chociaż mało kto potrafiłby ją powtórzyć. Zresztą powtarzanie nie jest właściwym zabiegiem wobec słów Papieża. „Wysłuchaliście i czyńcie dobrze, wysłuchaliście i myślcie prawdziwie” — oto ich przesłanie zasadnicze.

Przeżycia dni czerwcowych zlikwidowały też inne intelektualistyczne lęki: przed tłumem i jego rolą (może o rzeszy będziemy potrafili mówić bez pogardy), przed katolicyzmem ludowym (dobrze zrobi to „elitom”) przed fanatyzmem.

Przyjazd Papieża otworzył przed nami i przed naszym myśleniem przestrzeń wolności. Czy odnajdziemy się w niej, czy też zmarujemy tę szansę, nie wiem. Wiem tylko, że trzeba wiele odwagi, również i specyficznej odwagi myślenia na pytania: „za kim”, „przeciw komu” i „z kim” odpowiadającej: „za prawdą”, „przeciw kłamstwu”, z „miłośnikami mądrości”.

Jan Chomiccki

(Dokończenie ze str. 8-ej)

i całej teologii paschalnej. Z chwilą Zmartwychwstania nie ma już żadnych prywatnych, czysto ludzkich, obracających się w kręgach własnych upodobań i wyobrażeń kontaktów czy przyjaźni z Chrystusem. Zbawicieli należy odtąd do Ojca i do wszystkich ludzi. Przez Zmartwychwstanie ludzie ci stali się w pełni dziećmi. Bożymi i braćmi Jezusa. Powstał Kościół, prawdziwy lud Boży, związany z Bogiem Nowym Przymierzem. Lud ten żyje na ziemi ale zmierza do zespolenia się z Bogiem w niebie. Drogą jest Chrystus przebywający w chwale Ojca, Zmartwychwstanie zaś — proroczą zapowiedzią chwały i wielkiej przemiany całego odkupionego stworzenia.

W tej sytuacji chrześcijanie muszą zdobyć się na śmiały krok wiary — przeskok od ziemskiego Jezusa ku pełnemu chwale Chrystusowi w niebie. Próba dalszego utrwalania ziemskiej obecności Jezusa jest daremna i bezprzedmiotowa. Trzeba zawierzyć Bogu i poddać się naturalnemu procesowi przemiany. Tomasz zrobił to w jednej chwili. U Marii Magdaleny proces postępował opornie. Chrystus jednak nie rezygnował. Ponieważ nie mogła od razu ukłknąć i powiedzieć „wierzę”, skierował ją na drogę łatwiejszą, która wiodła do tego samego celu. Zamiast pozwolenia na dotknięcie kobiety otrzymuje posłannictwo: „Udaj się do moich braci i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego”.

Linia pionowa przecięta się z linią poziomą, a w punkcie styku stało się nagle jasne, co przedtem było nie do pojęcia: skoro Chrystus wstąpił do Ojca, to jest do dyspozycji wszystkich ludzi, swoich braci. Wierzyć w Chrystusa zmartwychwstałego i służyć braciom w

przekazywaniu im orędzia wielkocnego — te dwie postawy zlały się w jedną rzeczywistość Zmartwychwstania.

Kto zatem chce dotknąć, poznać i zatrzymać zmartwychwstałego Jezusa, musi wejść w spowodowany przez Niego ruch. Ruch ten rozwija się w kierunku pionowym, ku Ojcu w niebie, ale idzie jednocześnie w kierunku poziomym, do braci, którym trzeba nieść prawdę o Zmartwychwstaniu. Obydwa kierunki nieustannie krzyżują się z sobą i uzupełniają nawzajem; dopiero łącznie decydują o autentyzmie i dynamizmie życia ludzkiego osadzonego na fundamencie Zmartwychwstania.

To pozwala już zrozumieć, że nasza współczesna sytuacja w toczonej się bez przerwy historii zbawienia jest odmienna a zarazem dziwnie podobna do tego, co przeżywali pierwsi wyznawcy Chrystusa — świadkowie Jego Zmartwychwstania. Tylko oni mogli oglądać Zmartwychwstałego i przekonać się wprost o realnej rzeczywistości Jego życia wskrzeszonego z martwych. Zarówno jednak dla nich, jak i dla chrześcijan wszystkich czasów Chrystus zmartwychwstały nie jest przedmiotem do oglądania i zaspokajania ludzkiej ciekawości; to misterium trudne do pojęcia.

Dziś, tak samo jak wtedy, poznanie i dotknięcie Jezusa umożliwia jedynie wiara. Kto staje przed tajemnicą Zmartwychwstania bez wiary, wygląda jak analfabeta, który trzyma w ręku list i nie umie go odczytać. Widzi papier, kolor atramentu — i na tym koniec. Człowiek niewierzący nie może zaprzeczyć wiarygodności świadectw o Zmartwychwstaniu, ale ich nie rozumie i nie

jest w stanie wyciągnąć wniosku, że przez fakt wskrzeszenia Ojciec objawił Jezusa Chrystusa wobec wszystkich narodów jako prawdziwego Boga i Odkupiciela świata. Bez przyjęcia tej konkluzji Wielkanoc staje się pusta a nawet tragicomiczna. Ludzie przyjmują i składają sobie życzenia, ale nie zawsze wiedzą — dlaczego.

Jakże inaczej prezentują się ci, których Bóg obdarzył łaską wiary! Z prawdy o Zmartwychwstaniu, jak z bogatych złóż kopalni, czerpią niewypowiedzianą dumę, radość i siłę do kształtowania życia według modelu Syna Bożego. Dla nich jest oczywiste, że ta sama moc, która wskrzesiła martwe ciało Jezusa, działa nieustannie w Piśmie św. i sakramentach paschalnych; wyprowadza człowieka z grobu egoizmu i zła do życia w prawdzie i świętości Chrystusowej.

Chrześcijanie poddają się tej mocy, bo pragną spotkać się ze zmartwychwstałym Zbawicielem w odnowie swego życia i w liturgii łamania chleba. Widzą oni w Wielkanocy prawdziwie olimpijskie święto Kościoła, nie chcą więc przeżyć go jak kontuzjowany sportowiec, który marzył o medalach, a przeleżał olimpiadę w gipsie.

Ze spotkania paschalnego odchodzą z przekonaniem, że Bóg powierzył im konkretne orędzie do świata: „Udajcie się do moich braci i powiedzcie im”. Realizując posłannictwo dawania świadectwa o Zmartwychwstaniu, wierni mogą co dziennie poznawać i dotykać uwielbionego Chrystusa i napełniać się radością wielkiego „dnia, który Pan uczynił”.

Ks. Władysław Dymny CR

Dom księży emerytów

Wychodząc naprzeciw potrzebom kapłańskiej starości wybudowano w Antoninku k. Poznania Dom Księży Emerytów. Myśl budowy tego „Przystanku kapłańskiego wieczoru” rzucił przed 17 laty śp. arcybiskup Antoni Baraniak. Przewodniczącym budowy z ramienia Kurii został mianowany ks. kan. Arnold Marcinkowski. Od samego zarania wzniesieniem tego Domu zajmował się przybyły z Paryża, syn polskiego emigranta ks. Stanisław Kałek, pochodzący z diecezji poznańskiej, kapłan o nieprzeciętnych zdolnościach

organizacyjnych. Był on m.in. autorem budowy kościołów w Przemęcie oraz Poznaniu na Kobylempolu. Jego to główną zasługą jest zbudowanie Domu dla Księży Emerytów, a także rozbudowa Archidiecezjalnego Domu Rekolekcyjnego. Dom dla Księży Emerytów poświęcił metropolita poznański bp Jerzy Stroba. W okolicznościowym przemówieniu arcybiskup poznański powiedział, że wybudowanie Domu Księży Emerytów jest „świętem archidiecezjalnym poznańskiej”. Warto wspomnieć, że opiekę nad księżmi emerytami sprawują siostry Albertynki.

LA VOIX CATHOLIQUE
GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon: 260.07.69

CCP: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI
Redaguje: Zespół redakcyjny
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

Wiadomości

Dużym zainteresowaniem miłośników fotografii cieszy się czynna w galerii krakowskiej Związku Polskich Artystów Fotografików wystawa prac wybitnego fotografa Adama Bujaka, pt. „Watykan, Ziemia Święta, Góra Athós”.

Adam Bujak, obchodzący właśnie dwudziestolecie pracy artystycznej, jest laureatem 50 konkursów krajowych i zagranicznych. Jest on m. in. członkiem Królewskiego Towarzystwa Fotograficznego Wielkiej Brytanii, autorem wielu albumów wydanych w Kraju (m.in. „Oświęcim”, „Orle Gniazda”) i za granicą (m.in. „Misteria” — Nowy Jork, „Jan Paweł II” — Wiedeń).

Najnowsza prezentacja fotografii Bujaka obejmuje trzy zestawy zdjęć. Autor najbardziej wyeksponował fotogramy przybliżające Watykan, a ściślej postać Jana Pawła II. Przedstawił Papieża zarówno podczas ważnych uroczystości kościelnych, jak i w bezpośrednich kontaktach z ludźmi.

Zdjęcia do cyklu „Ziemia Święta” zrobione w Jerozolimie, to m.in. „Pogrzeb Muzułmański”, „Modlitwa przy Ścianie Płaczu”, a nawet historyczne miejsce Ostatniej Wieżycy. Temat uzupełnia mapa Jerozolimy i całej Palestyny. Ostatni człon wystawy prezentuje Górę Athós (Grecja), gdzie artysta przebywał już czterokrotnie, a zatem zna zwyczaje zamieszkujących tam mnichów należących do prawosławnej ortodoksyjnej enklawy. Pokazuje więc ich życie codzienne i religijne obrządki.

Artysta rzeźbiarz Bronisław Chromy rozpoczął pracę przy tworzeniu pomnika Papieża Jana Pawła II. Pomnik — wysokości ok. 4,5 m odlany w brązie stanie obok katedry w Tarnowie. Wybór miejsca nie jest przypadkowy, właśnie w tym miejscu Karol Wojtyła po raz ostatni jako kardynał przemawiał do wiernych przed udaniem się na rzymskie konklawe.

W Poznaniu i regionie wielkopolskim odbyły się uroczyste obchody 62 rocznicy zrywu zbrojnego ludu ziemi poznańskiej. Przed Pomnikiem Powstańców Wielkopolskich i miejscami upamiętnionymi walkami z tych lat w Poznaniu i województwie przedstawiciele społeczeństwa, delegacje organizacji kombatanckich, społecznych i młodzieżowych złożyły wieńce i kwiaty.

OFIARY NA „TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA”

Ks. NIERUCHALSKI Jan O.M.I. — od p. Splawińska Maria LOUVIERS (27) 200,00 F.
Ks. Pral. DERENDAL Tadeusz — dodatkowo od p. N.N. 50,00 F.
Ks. HORZELA Antoni — od p. Okońska Maria 250,00 F.
Ks. NOWAK Józef O.M.I. — od p. N.N. — ARENBERG (59) 100,00 F.
O.SZYMECKI Krzysztof O.F.M. — od Rodaków z LIMOGES (87) 100,00 F.
Ks. FARA Lesław S. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — AULNAY sous BOIS, SEVRAN i LE BLANC MESNIL (93) 1.560,00 F.
Bractwo Żywego Różańca — Aulnay 50,00 F.
Razem — 1.610,00 F.
Ks. DYMEK Stanisław C.M. — od Rodaków z departamentu AISNE (02) 805,00 F.
SOISSONS 200,00 F.
ST-QUENTIN 100,00 F.
VORGES 30,00 F.
FARGNIERS 40,00 F.
PINON 5,00 F.
N. N. razem 1.180,00 F.
pp. ŁUKASZEWSKA Michalina — MAXEVILLE (54), SŁONINA Franciszek MAYSEL (60), WAWRZY-

NIAK Jan — JARZE (49), GÓRNIK — MARGNY-les-COMPIEGNE (60), DZIDA Alojzy — ANGERS (49), POLOMSKI Anna — MONTIGNY en OSTREVENT (59), SKAZIAK Maria, BARAN Kazimierz — BLENOD les PONT à MOUSSON (54), NAWOJSKA Wanda — ALBI (81), FRYDRYCH Władysław — MARTIGNES (13).

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise de France — 263 bis, rue St-Honoré 75001 PARIS wplacając na C.C.P. 1 268-75 N. PARIS.

NA FUNDUSZ PRASOWY „GŁOSU KATOLICKIEGO” ZŁOZYLI OFIARĘ

Parafia — MERLEBACH (57) 317,00 F.
Parafia — LA FERTE sous JOUARRE (77) 97,00 F.
Parafia — COUERON (44) 527,50 F.
Parafia — VALENCIENNES (59) 234,00 F.
Parafia — ROUVROY (62) 219,00 F.
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”

LITURGIA NIEDZIELI

Niedziela Zmartwychwstania

19. 4. 1981

Antyfony na wejście:

Ps 138, 18. 5-6

Zmartwychwstałem i zawsze jestem z Tobą, kładziesz rękę swą na mnie, zbyt dziwna jest dla mnie Twa wiedza, alleluja.

albo Łk 24,34; cf. Ap 1,6

Pan rzeczywiście zmartwychwstał, alleluja. Jemu chwała i moc na wieki wieków.

Modlitwa:

Boże, Ty w dniu dzisiejszym pokonałeś śmierć i otworzyłeś nam bramy wieczności przez Twojego Jednorodzonego Syna, — spraw, prosimy Cię; abyśmy świętując uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, — zostali odnowieni przez wezwanie Twojego Ducha i powstali do nowego życia w światłości. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami :

Ciesząc się radością wielkanocną, — składamy Ci, Panie, ofiarę, — którą w przedziwny sposób odradza i żywi Twój Kościół. Przez Chrystusa.

Antyfony na Komunię

1 Kor 5, 7-8

Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha, świętujmy tedy w praśnikach szczerości i prawdy, alleluja.

Modlitwa po Komunii

Boże, otaczaj ustawicznie Twój Kościół ojcowską łaskawością, — aby odnowiony przez sakramenty wielkanocne, — doszedł do chwały Zmartwychwstania. Przez Chrystusa.

Na zakończenie mówi się przez całą oktawę:

K. Idźcie, ofiara spełniona, alleluja, alleluja.

W. Bogu niech będą dzięki, alleluja, alleluja.

Pierwsze czytanie

Dz 10. 34a. 37-43

Świadek Piotra
o zmartwychwstaniu

Czytanie z Dziejów Apostolskich.

Gdy Piotr przybył do domu centuriona w Cezarei, przemówił: „Wiedziecie, co się działo w całej Judei, począwszy od Galilei, po chrzcie, który głosił Jan. Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego że Bóg był z Nim, przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła.

A my jesteśmy świadkami wszystkiego, co działo się w ziemi żydowskiej i w Jeruzolimie. Jego to zabili, zawieszili na drzewie. Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu.

On nam rozkazał ogłosić ludowi i dać świadectwo, że Bóg ustanowił Go sędzią żywych i umarłych. Wszyscy prorocy świadczą o tym, że każdy, kto w Niego wierzy, w Jego imię otrzymuje odpuszczenie grzechów”.

Oto słowo Boże.

Psalm responsoryjny

Ps 118 (117), 1-2, 16-17,
22-23 (R.: por. 24)

Refren :

W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy.
lub:

Alleluja, alleluja, alleluja.

"LA VOIX CATHOLIQUE"
C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru	2,00 F
Prenumerata półroczna	50,00 F
Prenumerata roczna	100,00 F
—	
Prenumerata półroczna zagraniczna	60,00 F
Prenumerata roczna zagraniczna	120,00 F
—	
Prenumerata ze wsparciem — o dowolną ilość franków większa	
—	
P.S. — Prośba administracji, aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.	

Dziękujecie Panu, bo jest dobry, bo Jego łaska trwa na wieki.
Niech dom Izraela głosi:
„Jego łaska na wieki”.

Refren

Prawica Pana wzniesiona wysoko, prawica Pańska moc okazała.
Nie umrę, ale żył będę i głosić dzieła Pana.

Refren

Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym.
Stało się to przez Pana i cudem jest w naszych oczach.

Refren.

Drugie czytanie

Kol 3, 1-4

Dajcie tam, gdzie jest Chrystus

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Kolosan.

Bracia:

Jeśliście razem z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. Dajcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi.

Umarliście bowiem i wasze życie ukryte jest z Chrystusem w Bogu. Gdy się ukaze Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukazecie się w chwale.

Oto słowo Boże.

Albo do wyboru:

Drugie czytanie

1 Kor 5, 6b-8

Wyrzućcie stary kwas

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia:

Czyż nie wiecie, że odrobina kwasu całe ciasto zakwasza? Wyrzućcie więc stary kwas, abyście się stali nowym ciastem, jako że przaisni jesteście.

Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha.

Tak przeto odprawiamy nasze święto nie przy użyciu starego kwasu, kwasu złości i przewrotności, lecz na przaisnym chlebie czystości i prawdy.

Oto słowo Boże.

Sekwencja

Niech w święto radosne Paschalnej Ofiary
Składają jej wierni uwielbień swych dary.

Odkupił swe owce Baranek bez skazy,

Pojednał nas z Ojcem i zmył grzechów zmył.

Śmierć zwarła się z życiem i w boju, o dziwy,

Choć poległ Wódz życia, króluj dziś żywy.

Maryjo, ty powiedz, coś w drodze widziała?

Jam Zmartwychwstałego blask chwały ujrzała.

Żywego już Pana widziałam, grób pusty,

I świadków anielskich, i odzież, i chusty.

Zmartwychwstał już Chrystus, Pan mój i nadzieja,

A miejscem spotkania będzie Galileja.

Wiemy, żeś zmartwychwstał, że ten cud prawdziwy,

O Królu Zwycięzco, bądź nam miłościwy.

Śpiew przed Ewangelią

1 Kor 5, 7b-8a

Aklamacja :

Alleluja, alleluja, alleluja.

Chrystus został ofiarowany jako nasza Pascha.

Odprawiamy nasze święto w Panu.

Aklamacja :

Alleluja, alleluja, alleluja.

Ewangelia

J 20, 1-9

Apostołowie przy grobie
Zmartwychwstałego

Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegnęła więc i przybyła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus miłował, i rzekła do nich: „Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono”.

Wyszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegnęli oni obydwaj razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka.

Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwinętą na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył. Dotąd bowiem nie rozumie li jeszcze Pisma, które mówi, że On ma powstać z martwych.

Oto słowo Pańskie.

2. Niedziela Wielkanocy

26. 04. 1981

Antyfony na wejście

1 P 2, 2

Jak niedawno narodzone niemowlęta, pragnijcie duchowego, niesfażowanego mleka, abyście dzięki niemu wzrastali ku zbawieniu.

albo: 4 Ezdr 2,36-37

Radujcie się z waszej chwały, składajcie dzięki Panu, który powołał was do królestwa niebieskiego.

Modlitwa

Boże nieskończonego miłosierdzia, który przez głębokie przeżycie świąt wielkanocnych, rozpalasz wiarę poświęconego Tobie ludu, — pomnóż udzieloną nam łaskę, abyśmy wszyscy w pełni zrozumieli, jaką wodą jesteśmy ochrzczeni, — jakim duchem odrodzeni i jaką krwią odkupieni. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, przyjmij ofiarę Twojego ludu (i dzisiaj ochrzczonych), — aby wszyscy w sakramencie chrztu odrodzeni, — osiągnęli wieczną szczęśliwość przez wyznawanie Twojego imienia. Przez Chrystusa.

Antyfony na Komunię

Cf. J 20, 27

Podnieść rękę i rozpoznaj miejsce gwoździ, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym.

Modlitwa po Komunii

Prosimy Cię, wszechmogący Boże, — aby skutki wielkanocnej Komunii Świętej — przetrwały na zawsze w naszych duszach. Przez Chrystusa.

Pierwsze czytanie Dz 2, 42-47

Życie pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej

Czytanie z Dziejów Apostolskich.

Bracia trwali w nauce apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwie.

Bojaźń ogarniała każdego, gdyż



Uroczystości — Zebrania :

26 kwietnia :

Tydzień Modlitw o powołania kapłańskie i zakonne.

26 kwietnia :

Dzień Deportowanych.

1 maja :

Nabożeństwa za Ofiary w Katyniu.

1 maja :

Pielgrzymka do M.B. Betlejemskiej w Feriere en Gâtinais.

apostołowie czynili wiele znaków i cudów. Ci wszyscy, co uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne. Sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby.

Codziennie trwali jednomyślnie w świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali posiłek z radością i prostotą serca. Wielbili Boga, a cały lud odnosił się do nich życzliwie. Pan zaś przymnażał im tych, którzy dostępowali zbawienia.

Oto słowo Boże.

Psalm responsoryjny

Pś 118 (117), 1 i 4, 13-14.
22 i 24 (R.: por. 1a)

Refren:

Dziękujcie Panu, bo jest miłosierny.

Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo Jego łaska trwa na wieki. Niech bojący się Pana głoszą: „Jego łaska na wieki”.

Refren

Uderzono mnie i pchnięto, bym upadł, lecz Pan mnie podtrzymał. Pan moją mocą i pieśnią, On stał się moim Zbawcą.

Refren

Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym. Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się w nim i weselmy.

Refren.

Drugie czytanie 1 P 1, 3-9

Radość płynąca z wiary

Czytanie z Pierwszego listu świętego Piotra Apostoła.

Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa. On w swoim wielkim miłosierdziu przez powstanie z martwych Jezusa Chrystusa na nowo zrodził nas do żywej nadziei: do dziedzictwa niezniszczalnego i niepokalanego, i niewiedzącego, które jest zachowane dla was w niebie. Wy bowiem jesteście przez wiarę strzeżeni mocą Bożą do zbawienia, gotowego na to, aby się objawił w czasie ostatecznym.

Dlatego radujecie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku przez różnorodne doświadczenia. Przez to wartość waszej wiary okaże się wiele cenniejsza od zniszczalnego złota, które przecież próbuje się w ogniu, na sławę, chwałę i cześć przy objawieniu Jezusa Chrystusa. Wy choć nie widzieliście Go, miłujecie

Go. Teraz wierzycie w Niego, chociaż nie widzieliście. Natomiast wierząc, ucieszycie się radością niewymowną i pełną chwały wtedy, gdy osiągniecie cel waszej wiary: zbawienie dusz.

Oto słowo Boże.

Śpiew przed Ewangelią J 20, 29

Aklamacja :

Alleluja, alleluja, alleluja.

Uwierzyłeś Tomasz, bo Mnie ujrzales;

błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.

Aklamacja :

Alleluja, alleluja, alleluja.

Ewangelia J 20, 19-31

Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli

Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Było to wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia. Tam gdzie przebywali uczniowie, drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami. Jezus wszedł, stanął pośrodku i rzekł do nich: „Pokój wam!” A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana.

A Jezus znowu rzekł do nich: „Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam”. Po tych słowach technął na nich i powiedział im: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”.

Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Inni więc uczniowie mówili do niego: „Widzieliśmy Pana!”

Ale on rzekł do nich: „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mejej do boku Jego, nie uwierzę”.

A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz domu i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: „Pokój wam!” Następnie rzekł do Tomasza: „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż ją do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym”.

Tomasz Mu odpowiedział: „Pan mój i Bóg mój!”

Powiedział mu Jezus: „Uwierzyłeś, bo Mnie ujrzales; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”.

I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej księdze, uczynił Jezus wobec uczniów. Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli życie w imię Jego.

Oto słowo Pańskie.